



NIEPODLEGŁA

Nr 16

POROZUMIENIE REPUBLIKAŃSKO-NIEPODLEGŁOŚCIOWE
Kraków-Sosnowiec-Wrocław-Wołów-Warszawa-Gdynia-Gdańsk-Chorzów – 5 stycznia 2025

OSTATNI DZWONEK

Minął rok władzy Donalda Tuska. Od samego początku było oczywiste, że nic z jego obietnic przedwyborczych nie zostanie zrealizowane.

Patrząc z boku na działania rządu Donalda Tuska, można ulec wrażeniu, że mamy do czynienia z „gangiem Olsena”, szczególnie jak obserwuje się poczynania Szczerby, Jońskiego, Leszczyzny, Hennig-Kloski, Lubnauer, Nowackiej, Muchy, Myrchy, Gajewskiej, itd. Świadomie przytaczam nazwiska osób, moim zdaniem starannie dobieganych, by tworzyć wrażenie niekompetencji i tłumaczyć w przyszłości powstały krach nieudolnością kadr powołanych wskutek nacisków koalicyjnych.

Donald Tusk wie doskonale, jaki cel musi osiągnąć i konsekwentnie go realizuje. Cel ten został wyznaczony w Berlinie i Brukseli. Co ugra dla siebie, to jego. Może tak czynić, gdyż ordynarne łamanie prawa nie spotyka się z żadną reakcją Komisji Europejskiej, Parlamentu Europejskiego i przywódców większości państw europejskich. Jedynie Węgry piętnują brak praworządności w Polsce.

Pojawiły się jednak pewne symptomy dystansu wobec działań Tuska. Coraz rzadziej zaprasza się go na salony, a przykładem może być pomijanie na nieoficjalnych spotkaniach kanclerza Niemiec i prezydenta Francji w ramach Trójkąta Weimarskiego. Na nadętej inauguracji polskiej prezydencji w Teatrze Wielkim nieobecni byli, oprócz Prezydenta Andrzeja Dudy, szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, jej zastępcy i inni oficjele. Mają widać pewność, że zapędził się tam, skąd odwrotu nie ma i uwiłkłał w sytuacji grożącej odpowiedzialnością karną, a ponieważ i tak będzie gorliwie realizował wytyczone niemieckie, nie ma potrzeby zbytnio obnosić się z tą znajomością. Oczywiście nie znaczy to, że pozwoli Tuska na tym etapie skrzywdzić, bo ktoś musi wykonać dla Niemiec brudną robotę. Mowa ciała podczas gali w Teatrze Wielkim tego, którego „nikt w UE nie ogra”, była najlepszym podsumowaniem jego aktualnej pozycji w UE.

Michał Szczerba próbował nieudolnie tłumaczyć w radiu ZET, że *jeżeli tylko to zapalenie płuc ustanie, szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen razem z 27 komisarzami przyjadą do Polski już w czwartek*.

Brak zaproszenia Tuska na inaugurację prezydentury Donalda Trumpa ma nieco inny wymiar, ale wydźwięk ten sam.

Scenariusz, który będzie realizowany przez Donalda Tuska w najbliższych miesiącach jest prosty (pisałem o tym w numerze 14 Niepodległej): „skręcić” wybory prezydenckie tak, by uprawnienia prezydenta RP uzyskał ich człowiek przez bezpośrednie fałszerstwo, albo unieważnienie wyborów. **Po osiągnięciu tego „sukcesu”** nastąpią zmiany ustawowe,

pozwalające „koalicji 13. grudnia” uzyskać **większość konstytucyjną w Sejmie**. A potem? Hulaj dusza, piekła nie ma.

Ogarniający część społeczeństwa polskiego indyferentyzm polityczny, społeczny, religijny, moralny i tożsamościowy stanowi doskonałą bazę do wcielenia tych diabolicznych zamiarów. Koniec końców 20-letnia propaganda mediów mainstreamowych pozbawiła zdolności do samodzielnego myślenia trzecią część wyborców.

Pod koniec 2024. roku grupa posłów Koalicji Obywatelskiej, Polski 2050 i Polskiego Stronnictwa Ludowego zgłosiła **projekt noweli ustawy o sprawowaniu mandatu posła i senatora**. W projekcie przewidziano, że **mandat parlamentarzysty, wobec którego zastosowano postanowienie o tymczasowym areszcie, zostanie zamrożony**.

Czy tworzenie takiej rzeczywistości będzie problemem dla nielegatów z Prokuratury Krajowej i sędziów zrzeszonych w IUSTITII lub w THEMIS? Dotychczasowa praktyka wskazuje, że nie.

Gdy ustawa zostanie uchwalona przez Sejm i podpisana przez prezydenta lub p.o. prezydenta, należy spodziewać się zintensyfikowania uchylania immunitetów i wniosków nielegatów z Prokuratury Krajowej o aresztowanie posłów opozycji. Nawet nie trzeba będzie ich skazywać, ponieważ posłowie lub senatorzy z zamrożonymi mandatami nie będą mogli wykonywać obowiązków powierzonych im przez wyborców, a skoro nikt nie może ich zastąpić, to „koalicja 13. grudnia” po wygaszeniu kilkudziesięciu mandatów opozycji i nie tylko, uzyska większość konstytucyjną. A jeśli nie będzie też weta ich prezydenta, to co im stanie na przeszkodzie, by zalegali-

zować dyktaturę? NIC! Mogą nawet ustanowić Donalda Tuska królem.

Orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego i Sądu Najwyższego „koalicja 13. grudnia” nie uznaje, mając poparcie tzw. „autorytetów” prawnych, więc system władzy dyktatorskiej zostanie domknięty. Jeżeli Tusk zachowa lojalność wobec Niemiec, pozostanie nietykalny.

Do takiego rozwiązania lewackie „elity” przygotowywały się od lat, stąd mowa nienawiści zapoczątkowana przez Tuska w 2005 r. i twórczo realizowana przez Palikotą, zohydowanie obozu patriotycznego, dogadywanie się z „elitami” prawniczymi. Tu można przypomnieć zarejestrowane tajne spotkanie czołowych sędziów z Lustitii i innych prawników z politykami PO i lewicy: (<https://www.facebook.com/pisorgpl/videos/znacie-ju%C5%BC-to-nagranie-pokazuj%C4%85ce-jak-czo%C5%82owis%C4%99dzio-wycho/10154799197972132/>).

Wśród uczestników byli m.in.: Krzysztof Brejza, Włodzimierz Czarzasty, Marcin Kierwiński, Andrzej Rzepliński (b. prezes Trybunału Konstytucyjnego), Małgorzata Gersdorf (I prezes Sądu Najwyższego), Maciej Bobrowicz (prezes Krajowej Rady Radców Prawnych), Dariusz Zawistowski (przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa), Krystian Markiewicz (prezes Stowarzyszenia Sędziów Lustitia), Waldemar Żurek (rzecznik Krajowej Rady Sądownictwa), Jacek Trela (prezes Naczelnej Rady Adwokackiej) i in.

Możemy dworować sobie z groteskowego podwórkowego dyktatora, z jego srogich min, wilczych oczu, ekipy jak z „gangu Olsena”. Chciałbym jednak przestrzec przed lekceważeniem zagrożenia. W latach 30. z Hitlera też śmiał się cały świat. Charlie Chaplin jeszcze w 1940 r., gdy już Niemcy dokonywali ludobójstwa, przedstawiał Hitlera i Mussoliniego w filmie „Dyktator” jako groteskowych safandulów. Putin praktycznie do końca lat 90. był w Rosji popychadłem, a dzisiaj jest w czołówce światowych morderców. Przykłady można mnożyć: Łukaszenka, Pol Pot, Ceaușescu, czy chociażby „nasz” Jaruzelski (prawdopodobnie matryoszka sowiecka).

Wystarczy tym zakompleksionym, zdeterminowanym miernotom moralnym stworzyć warunki, by się „rozwinęły”.

Przecież Donald Tusk, osadzony na urzędzie premiera za pieniądze niemieckie, mający kiepskie umocowanie konstytucyjne, potrafił w ciągu pierwszego roku doprowadzić do praktycznego zawieszenia funkcjonowania Konstytucji, siłowego przejęcia mediów publicznych, bezprawnego przejęcia Prokuratury Krajowej, odrzucenia prerogatyw Prezydenta RP, pozbawiania wolności posłów chronionych immunitetami,

nagminnego uchylania tychże, seryjnych wniosków o aresztowania, drastycznego ograniczenia niezawisłości sędziowskiej, torturowania ludzi w aresztach „wydobywczych”. Zblatowani sędziowie ze stowarzyszeń Lustitia i Themis zaklepią każde łotróstwo chorych z nienawiści polityków i dyspozycyjnych prokuratorów. Prawo jest, tyle że nie obowiązuje. Prokuratura stała się narzędziem do represjonowania przeciwników politycznych i przypadkowo wybranych ludzi, których próbuje się oskarżać o rozkradanie Polski w zorganizowanych grupach przestępczych.

Aktualnie otwarto temat Antoniego Macierewicza.

Poziom i szybkość destrukcji państwa: załamanie się gospodarki, upadek przodujących do tej pory firm, niewyobrażalne zadłużenie Polski, wzrost inflacji i bezrobocia, wstrzymanie wszystkich rozwojowych inwestycji konkurencyjnych wobec gospodarki niemieckiej, zaskakuje nawet najzagorzalszych krytyków Tuska. **Nie da się tego wszystkiego inaczej nazwać jak świadomym demolowaniem Polski.**

W Polsce AD 2025 nie ma już sądownictwa, jest natomiast aparat systemowej represji. Przedstawiciele obozu patriotycznego na życzenie wodza wybiegani są do aresztowania jak ulęgałki z kosza. W oczywisty sposób gwałcący konstytucję, łamiący prawo, rządzący uchwałami i dekretami Donald Tusk działa ze świadomością całkowitej bezkarności. Z pewnością taki stan się utrzyma do czasu, gdy Polska zgodzi się na federalizację Europy, przyjmie walutę euro i osłabi Polskę gospodarczo tak, by nigdy już nigdy nie konkurowała z gospodarką niemiecką.

Czy jest jakakolwiek reakcja światowej opinii publicznej, Prezydenta RP, wojska, policji na ewidentny zamach stanu?

NIE MA!

Czy naprawdę jesteśmy bezbronni wobec Tuskowej bandyterki?

TO JEST OSTATNI DZWONEK

W wyborach prezydenckich duża przewaga kandydata prawicy może uniemożliwić planowany przekręt. Konieczny jest liczny udział w Ruchu Kontroli Wyborów lub w Ruchu Ochrony Wyborów, aktywizowanie opinii publicznej w Polsce i na świecie, informowanie o planowaniu przez „koalicję 13. grudnia” nielegalnego przejęcia Urzędu Prezydenta RP i zagrożeniu Polski pełną dyktaturą.

Musimy być gotowi na udział w masowych demonstracjach w obronie demokracji w Polsce.

Tomasz Gugala

NIE BĘDZIE TUSKA, NIE BĘDZIE MASŁA W EKSKLUZYWNEJ CENIE

Kluczem do odpowiedzi na tak postawioną tezę może być wiedza nauk społecznych opisująca prawidłowości życia społecznego. Opierając się na oczywistościach psychologicznych można zauważyć, że w społeczeństwie pewne dyspozycje, tworzące obserwowalne prawidłowości zachowania, mają z reguły swoje odniesienie do życia gospodarczego (ekonomii). Prawidłowość ta wskazuje na pewną skłonność społeczeństwa do podejmowania określonych decyzji, mających swoje sprzężenie z procesami gospodarczymi. Zasadę tę potwierdza w obszarze dystrybucji i wymiany fakt, że im mniej pewnego podzielonego dobra posiada dana jednostka, tym więcej żąda w zamian za pewną stałą jego ilość.

Prawo popytu i podaży opisuje zależność ceny towarów na rynku od ilości i wielkości ich sprzedaży. Zdajemy sobie sprawę, że cena sprzedaży towaru jest miarą wartości, jaką posiada on dla producenta. Zasada ta opisuje funkcjonowanie uniwersalnej i powszechnej skłonności mówiącej o tym, że im większa wartość naszej nagrody, tym bardziej prawdopodobne, że podejmiemy działania zmierzające do jej uzyskania. W takim systemie funkcjonowania naszych skłonności ważnym czynnikiem jest koszt uzyskania nagrody rozumiany jako subiektywna wartość rezultatów działania alternatywnego, które zostało zaniechane (to przestrzeń na odwieczną wojnę masła z margaryną). Dzieje się tak jednak tylko wówczas, gdy działanie alternatywne jest identyfikowalne i możliwe także do osiągnięcia.

Przedstawiona powyżej reguła społeczna (prawidłowość ekonomiczna) ujawnia uniwersalizm zachowania społecznego w biegunowym układzie kary i nagrody, stanowiących fundament motywacji każdego działania. Oznacza to, że każde zachowanie społeczne, kierowane jakąś motywacją nagrody, można nazwać zachowaniem konformistycznym. I chociaż reguła ta uznana jest za prawdziwą, znajduje odstępstwa chociażby w konsumpcji pokazowej, czego dobrym przykładem mogą być towary luksusowe.

Ludzie mają tendencję do konformizmu, gdy wobec narzuconych norm przynosi on sukces w osiągnięciu nagrody. Orientacja ta jest tym silniejsza, im większą wartość przywiązujemy do nagrody. Teoria i praktyka psychologii pozwalają oczekiwać, że ludzie skłonni są podejmować inne niż konformistyczne działania, jeśli uznają je za bardziej skuteczne dla uzyskania nagród. Dzieje się tak, gdyż normy społeczne (w tym także wszystkie wpojone nam wartości) postrzegane są zawsze w pewnym potencjalnym konflikcie wobec innych cenionych norm. Czynnikiem ten wpływa na zmianę kierunku działania konformistycznego. Prawidłowość ta sprawia, że martwe

są te użyteczne społecznie instytucje (jak np. udział w referendum albo strajk), których istota funkcjonowania mija się z utrwalonym modelem społecznym. Taka droga zmiany postępowania konformistycznego wyznacza kierunek ewolucji zachowania jednostek i społeczeństwa. To, co czyni wielu, bywa często uważane za to, co czynić się powinno. Prawidłowość tę można skutecznie zastosować w każdej kampanii propagandowej.

Wszystko to, co powyżej opisałem, zostało zbudowane na gruncie metody introspekcyjnej. Źródłem tej metody doszukiwać się można wśród teorii filozoficznych (św. Augustyn, Kartezjusz) odnoszących się do koncepcji psychiki jednostki, a także ontologicznego rozróżniania świata idei od świata rzeczy. Metoda introspekcji pozwala uznać za dopuszczalne przyjęcie do stosowania specyficznej koncepcji paralelizmu psychofizycznego. Głosi on, że określonym treściami świadomości (dyspozycjom) odpowiadają określone, a zachodzące niejako równoległe zjawiska fizyczne oraz procesy fizjologiczne i działania (zachowania). Paralelizm psychofizyczny wyjaśnia skutecznie związek świadomości ze światem zewnętrznym na gruncie zbieżności czasowej. Okoliczność ta jest bardzo istotna do zrozumienia, że utrwalone w nas propagandą ślady pamięciowe (hasła, slogany reklamowe, doświadczenia wzmacniane pozytywnie nagrodą) oraz różnorodne układy funkcjonalne, cechujące się automatyzmem („osiem gwiazdek” lub „nie wchodzę do tłumy”) mogą zachodzić równocześnie. Rola tak rozumianej świadomości polega na wyrażeniu własnych procesów regulacyjnych (a więc dyspozycji do uzyskania nagrody) w generalizującym ciągu zachowania społeczności w sposób jednoznacznie ukierunkowany konformizmem: „bo tak wypada”, „bo to mi się opłaca”.

Przykładając ten mechanizm na wynik stałego społecznego poparcia dla Tuska, możemy odgadnąć, dlaczego tak jest. Współczesne normy społeczne oraz konformistyczne zachowania znacznej części elektoratu polskiego uległy daleko idącemu przewartościowaniu. Sygnalizowałem, że im mniej czegoś mamy, tym więcej jesteśmy skłonni za to dać, czyli im mniej mamy wpływu na władzę, tym większe wyrażamy dla niej poparcie. Skoro wyjątkiem od tej prawidłowości są dobra ekskluzywne, tak zwana konsumpcja pokazowa, to proponuję tak zwaną subiektywną wartość zachowania alternatywnego dla wszystkich Czytelników. **Traktujmy i rozpatrujmy Tuska jako dobro luksusowe, bez którego możemy się w Polsce obejść, a masłem smarujemy swój chleb spokojnie. Nie będzie Tuska, nie będzie masła w ekskluzywnej cenie.**

Michał Garapich

AKTUALNE DZIAŁANIA BYŁYCH CZŁONKÓW PZPR

Jak to się stało, że w wolnej i niepodległej Polsce XXI wieku mogli rządzić postkomuniści, a i do dziś zachowali wielkie wpływy na bieg wydarzeń politycznych, gospodarczych i obyczajowych? Obecni europosłowie Miller (członek Biura Politycznego PZPR), Cimoszewicz (sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR na UW), Belka (pierwszy sekretarz POP PZPR na Uniwersytecie Łódzkim) byli premierami rządu (Oleksi także), a Jazuralski został prezydentem. Nie potrafiliśmy doprowadzić do dekomunizacji, lustracji i innych działań koniecznych, aby odpowiedzialni za mroczne czasy „demokracji socjalistycznej” nie budowali nam prawdziwej demokracji. Powinno się było wprowadzić zakaz zajmowania przez nich stanowisk politycznych, bo tworzą oni własne środowiska, które umożliwiają swoim kolegom włączanie się do działalności publicznej. A ta ich działalność szkodzi Polsce, bo zamiast budowania naszej przyszłości niszczy wiele ważnych zamierzeń korzystnych dla Polski (Miller zerwał umowę na Baltic Pipe).

W czasie, kiedy premierem był Miller, doszło także do ogromnego skandalu gospodarczego. Brały w nim udział różne instytucje państwowe (MON, MSWiA, służby skarbowe), które skierowały swoje działania przeciw firmie OPTIMUS. Niesprzyjający lewicy biznesmen Roman Kluska zbudował rokujące przedsiębiorstwo komputerowe, zmierzające do czołówki europejskiej (a może światowej?). Chciano przejąć ten skarb, ale w efekcie doprowadzono do jego zniszczenia. Po całej aferze sąd orzekł, że wszystkie te działania były niezgodnie z prawem. Firmy nie ma, a więc część polskiego, rokującego rozwój, przemysłu zniknęła. To charakterystyczne dla ówczesnych działań, zwanych prywatyzacją: przejąć najlepiej za bezcen przedsiębiorstwo i sprzedać drogo.

Dzisiejsza koalicja 13. grudnia idzie tą samą drogą. Zgarnąć pieniądze publiczne i przejąć media, aby mieć władzę. Wtedy przeciwnikom będzie można pieniądze zabierać. Właśnie oglądamy jak Państwowa Komisja Wyborcza odbiera PiS-owi fundusze potrzebne do wyborów. A na czele tych działań stoi Ryszard Kalisz (od 1978 r. członek PZPR). Gdyby w czasie transformacji przeprowadzono dekomunizację, to dziś byłby adwokatem i nie pełniłby żadnych funkcji publicznych. A i tak jego wybór do PKW naruszył parytet składu tej komisji.

Ci „fachowcy” z lewicy starają się o jak największy wpływ na to, co dzieje się dziś. To oni chcą zmniejszenia zakupu broni (Zemke o Himarsach), to oni chcieli kupować byle co po znajomości (Caracale), to oni chcą audytu o CPK, bo niby on jest „konieczny”, aby zmniejszyć ten projekt lub go zlikwidować. Ukoronowaniem tych lewackich działań koalicji 13. grudnia jest przywrócenie przywilejów ubeckich. I tak zamiast postawienia zarzutów, sądu i kary dla ubeków, będą mieli swoje nienależne emerytury i wszyscy dalej będą głosować na tę koalicję. Podobnie jest w edukacji, gdzie rządzi minister Nowacka. To ona prowadzi szkolnictwo w lewą stronę, czyli zmniejsza liczbę lekcji religii, zmienia program nauczania historii (podręczniki opracowane z Niemcami) i zdrowia (seksedukacja). Wszystko odwrotnie do wartości, które są dzieciom potrzebne.

Świat lewicowy, począwszy od rewolucji francuskiej, zawsze chciał zdobyć wpływ na umysły ludzi, aby móc sterować społeczeństwem i tworzyć „nowego człowieka” – oczywiście na ich modłę. Ma to być człowiek bez religii, bez drogowskazów (z wyjątkiem lewicowych), bez tradycji, bez historii, bez bohaterów, bez autorytetów – „postępowy nowy człowiek”. Z takim człowiekiem można utworzyć nowe państwo. Tylko tyle, że przez 45 lat byliśmy już w takim państwie i nie chcemy wracać ani do niego, ani do tworzonego przez obecnie rządzących.

Chcemy państwa silnego i bez wpływu innych. Dlatego pokazujemy alternatywny kierunek. Jest nim postęp gospodarczy (oni nie umieją tego robić i trzeba to pokazać), jest polityka dobrych sojuszy międzynarodowych (a oni ciężąc w lewą stronę, przechylają się do Rosji i Niemiec), jest walka z utopiami (ich głupie idee) prowadzącymi do marnotrawstwa pieniędzy (polityka klimatyczna).

W Polsce żyliśmy 45 lat pod rządami komunistów i teraz stało się dobrze widoczne, jakie zapóźnienie mamy nawet po 35 latach transformacji. Wyborcy koalicji rządzącej nie widzą oszustwa władz ich partii, więc tak jak partyjniacy w PRL-u byli odpowiedzialni za wszystkie ówczesne zło, tak oni są odpowiedzialni za dzisiejsze bezprawie, kłamstwa i oszustwa. Dzięki nim będziemy płacić większe podatki, sprzedawać polskie przedsiębiorstwa, zwalniać z podatków obce przedsiębiorstwa, płacić więcej za energię (a zatem za wszystkie produkty) i budować społeczność multikulti. **A my chcemy proponować społeczeństwu inną Polskę: silną politycznie i gospodarczo, praworządną i uczciwą, a także suwerenną i sprawiedliwą.**

Andrzej Skorupski

SZKOŁA NARZUCI UCZNIOM ŚWIATOPOGŁĄD¹

Kierownictwo Ministerstwa Edukacji wypowiedziało się w kwestii obowiązkowej „edukacji seksualnej”, która już od przyszłego roku ma wejść do wszystkich szkół. Zdaniem MEN, dzieci mają prawo do „własnego” światopoglądu, innego niż światopogląd rodziców, stąd konieczność objęcia wszystkich uczniów przymusową „edukacją seksualną”, aby w nich ten rzekomo „własny” światopogląd wyrobić.

Głos na ten temat zabrała też wiceminister edukacji, wedle której niektórzy rodzice o „konserwatywnych poglądach” nie mają kompetencji do tego, aby wychowywać własne dzieci. W związku z tym, rząd zamierza przejąć proces wychowania od rodziców i upaństwowić wszystkie dzieci, aby następnie narzucić im odpowiednią ideologię LGBT jako jedyny słuszny i „własny” światopogląd. **Konieczny jest dalszy opór i kształtowanie świadomości Polaków!**

Już od 1 września 2025 roku do wszystkich szkół ma wejść przymusowa „edukacja seksualna” prowadzona według Standardów Edukacji Seksualnej powstałych w Niemczech i gabinetach Światowej Organizacji Zdrowia WHO. Wedle opublikowanej przez MEN podstawy programowej, wszystkie dzieci będą obowiązkowo uczyć się m.in. o masturbacji, LGBT, różnych „orientacjach seksualnych” i „tożsamościach” płciowych, rodzajach związków nieformalnych i homoseksualnych, rozwodach, aborcji, antykoncepcji, bezdzietności, popędzie seksualnym, wyrażaniu zgody na seks oraz różnych formach aktywności seksualnej.

W ostatnich dniach kierownictwo MEN odniosło się publicznie do coraz częstszych protestów organizowanych przez rodziców, niektóre media i organizacje pozarządowe. Jak powiedziała wiceminister edukacji Paulina Piechna-Więckiewicz: „Nie odbieramy tym przedmiotem praw rodziców do wspierania swoich dzieci w ramach własnego światopoglądu. Ale przypominam, że dziecko też ma prawa, w tym prawo do własnego światopoglądu.”

Innymi słowy – dziecko ma prawo do innego światopoglądu niż światopogląd rodziców. I właśnie temu ma służyć nowy, obowiązkowy przedmiot mający wejść do szkół. Aby ten rzekomo „własny” światopogląd w dzieciach wyrobić. Ten światopogląd ma być tożsamy z założeniami ideologii LGBT i polityki rządu Tuska, a następnie ma zostać z mocą autorytetu przymusowo podany uczniom w szkole jako jedyny słuszny sposób myślenia o świecie, człowieku, relacjach, seksualności i cielesności.

Należy także zwrócić uwagę na istotną kwestię. Wypowiedź minister Piechny-Więckiewicz przypomina argumentację Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (ETPCz), który wydał orzeczenie przeciwko chrześcijańskim rodzicom z Niemiec odmawiającym postania swoich dzieci na obowiązkowe lekcje „edukacji seksualnej”. Trybunał uznał, że rodzicom nie wolno zwalniać dzieci z takich lekcji ze względu na swój światopogląd. Europejski Trybunał stwier-

dził przy tym, że przymusowa „edukacja seksualna” w niemieckich szkołach nie narusza praw rodziców, gdyż: „Rodzice mogą wychowywać dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniami, wtedy gdy oni mają swój czas z dzieckiem. Tego prawa nikt im nie ogranicza.”

Wypowiedź wiceminister Piechny-Więckiewicz oznacza dokładnie to samo – rząd Tuska planuje łąskawie zezwolić jeszcze polskim rodzicom na „wspieranie dzieci w ramach własnego światopoglądu” właśnie wtedy, gdy oni mają swój czas z dzieckiem. Ale w szkole będzie przymusowa deprawacja i wmawianie dzieciom, że mają prawo do „własnego” światopoglądu – innego niż światopogląd rodziców.

W podobnym duchu wypowiedział się przedwczoraj rzecznik praw pacjenta Bartłomiej Chmielowiec mówiąc, że: „Edukacja zdrowotna to prawo ucznia do rzetelnej wiedzy, edukacja zdrowotna to obowiązek państwa wobec dzieci i młodzieży”.

Słowa Chmielowca przypominają argumentację użytą przez sąd w Niemczech, który skazał na karę więzienia chrześcijańskich rodziców odmawiających posyłania swoich dzieci na lekcje deprawacji. Argumentacja ta została potem na szczęblu europejskim potwierdzona przez Europejski Trybunał Praw Człowieka. Sąd stwierdził, że: „prawo rodziców do edukacji swoich dzieci i ich prawo do wolności religii podlegają ograniczeniom wynikającym z obowiązku zapewnienia przez państwo dzieciom edukacji”.

W tym samym duchu wypowiada się teraz w Polsce rzecznik praw pacjenta – państwo ma obowiązek zapewnić dzieciom „edukację”, przekazując im wiedzę na temat masturbacji, LGBT, „orientacji seksualnych”, aborcji itp.

Wedle planów ponadnarodowych instytucji i obcych ambasad, których realizatorem w Polsce jest rząd Donalda Tuska, rodzice mają być rodzicami po godzinach, gdy odbierają dzieci z systemu państwowej edukacji, którego głównym celem ma być przekazywanie uczniom odmiennych zasad, postaw i wartości, od tych jakie panują w rodzinnych domach.

¹ Fundacja Pro – Prawo do życia. Numer konta: 79 1050 1025 1000 0022 9191 4667

Potwierdza to kolejna wiceminister edukacji Joanna Mucha, która w niedawnych wypowiedziach medialnych stwierdziła, że wielu rodzicom brakuje kompetencji do wychowywania własnych dzieci oraz że rodzice nie są w stanie chronić swoich dzieci przed nowoczesnymi zagrożeniami, ponieważ nie mają takiej wiedzy i doświadczenia. Kwestia ta ma dotyczyć szczególnie rodziców o „konserwatywnych poglądach”, z którymi miała osobiście rozmawiać na ten temat wiceminister Mucha.

W związku z tym, wszystkich rodziców w Polsce, czy tego chcą czy nie, w wychowaniu ma wyręczyć szkoła z obowiązkową „edukacją seksualną”.

Niezbędny jest dalszy opór oraz dalsze kształtowanie świadomości Polaków i mobilizowanie kolejnych osób do walki. Dzięki niezależnym akcjom informacyjnym, prowadzonym m.in. przez naszą Fundację od ponad 10 lat, w Polsce coraz głośniej jest na temat zagrożenia deprawacją. To m.in. dzięki naszym wieloletnim kampaniom społecznym kierowanym do rodziców, nauczycieli i wychowawców wywołanie terminu „edukacja seksualna” wywołuje podejrzania i wzmacnia czujność. Dlatego też rząd Tuska, w porozumieniu z „edukatorami seksualnymi”, postanowił wprowadzać przymusową „edukację seksualną” do szkół pod nazwą „edukacji zdrowotnej”. Dlatego trzeba działać dalej. Teraz wiele osób budzi się w wyniku kontaktu z faktami takimi jak np. deprawacyjna treść podstawy programowej do nowego przedmiotu oraz wypowiedziami przedstawicieli resortu edukacji, przepełnionymi lekceważeniem i pogardą wobec rodziców. Coraz więcej środowisk zaczyna także dostrzegać totalitarne oblicze polityki deprawatorów, wedle której wszystkie dzieci mają zostać zmuszone do deprawacji.

Z inicjatywy organizacji rodzinnych w niedzielę 1 grudnia w Warszawie na Placu Zamkowym odbył się protest przeciwko wprowadzeniu obowiązkowej deprawacji do szkół. Temat coraz silniej jest nagłaśniany także przez niektóre media. Z kolei po tym, jak w sprawie „edukacji seksualnej” wypowiedziała się Konferencja Episkopatu Polski (pisząc iż: „nie można zaakceptować deprawujących zapisów dotyczących edukacji seksualnej” oraz że nowy przedmiot: „narusza obowiązujące w Polsce prawo, godzi w prawa rodziców do decydowania o ich dzieciach oraz zagraża prawidłowemu rozwojowi dzieci i młodzieży”) głos zabierają kolejne diecezje.

Konieczna jest dalsza mobilizacja kolejnych osób i środowisk. Coraz częstsze wypowiedzi polityków i „ekspertów” na temat „edukacji seksualnej” w szkołach oraz zwiększająca się propaganda i dezinformacja mediów głównego nurtu świadczą o rosnącej presji wywieranej na rząd Tuska. Trzeba tę presję nasilać, aby doprowadzić do wycofania się z planów systemowej deprawacji polskich dzieci. Tym zajmuje się nasza Fundacja. W całej Polsce organizujemy niezależne akcje i kampanie, których celem jest budzenie świadomości i mobilizowanie do działania.

Mariusz Dzierżawski

CO ŁĄCZY „LEWAKA” DOMINIKA GĄSIOROWSKIEGO I „PRAWAKA” ADAMA SŁOMKĘ?²

Od pewnego czasu pojawiają się artykuły atakujące ludzi zaangażowanych w tzw. ideę Międzymorza. Autorami „demaskatorskich” tekstów są osoby kojarzone zarówno ze skrajną lewicą (Dominik Gąsiorowski), jak i z prawicą (Adam Słomka). Wykorzystując różną argumentację, starają się oni trafić do swoich czytelników w jednym celu: by osłabić wpływ ludzi i środowisk budujących dobre relacje między krajami położonymi w tzw. Międzymorzu.

Ataki sprowadzają się do zarzucania (nie mnie oceniać) niektórym osobom agenturalnej działalności. Mają przez to dyskredytować samą ideę wspólnoty krajów regionu, która rzekomo szkodzi UE, NATO czy narodowi polskiemu (niepotrzebne skreślić). Wskutek tych zarzutów cierpią środowiska zaangażowane w budowanie mostów między społeczeństwami i krajami regionu.

Dominik Gąsiorowski twierdzi, że idea Międzymorza to projekt Putina, bo w rzeczywistości wprowadza podziały w społeczeństwach Europy Środkowo-Wschodniej. Może być wykorzystywana przez politechnologów Kremla, by osłabiać determinację patriotów orędujących za wejściem swoich krajów do NATO i UE. Tyle że D. Gąsiorowski atakuje również osoby i środowiska, które widzą w Międzymorzu płat-

² Źródła:

<https://www.facebook.com/share/p/1Abs7uZsTA/?mibextid=WC7FNe>

[https://pressmania.pl/czy-dawna-komunistyczna-agentura-wplywa-na-polska-polityke-na-kresach/#iLightbox\[gallery169657\]/0](https://pressmania.pl/czy-dawna-komunistyczna-agentura-wplywa-na-polska-polityke-na-kresach/#iLightbox[gallery169657]/0)

formę współpracy wypełniającą deficyty instytucjonalne w krajach aspirujących do NATO i UE. Nie negują oni przecież idei członkostwa tych krajów we wspomnianych organizacjach, ale wspierają ich dążenia. Sojusz państw Europy Środkowo-Wschodniej może z powodzeniem działać także wtedy, gdy wszyscy jego członkowie będą należeli do UE i NATO. Współpraca i obrona własnych interesów regionalnych sprawią, że będzie łatwiej realizować te zamierzenia w ramach wspólnoty państw zachodnich niż poza nią.

W interesie Kremla jest także federalizacja państw Europy w opozycji do USA, a jeszcze bardziej – izolacja i antagonizowanie krajów Międzymorza. W takiej sytuacji państwa bez wsparcia stają się łatwym łupem, które można jedno po drugim podporządkowywać sobie za pomocą metod hybrydowych (Białoruś) lub przez bezpośrednie działania militarne (Czeczenia, Ukraina).

Adam Słomka zarzucił zwolennikom doktryny Giedroycia i Mieroszewskiego, że interesy Polaków mieszkających na Wschodzie poświęcają na ołtarzu dobrych stosunków z nowymi podmiotami państwowymi powstałymi po rozpadzie ZSRR. Ta manipulacja przewija się w tekstach przeznaczonych dla odbiorcy o narodowej wrażliwości. Pierwsze takie oskarżenia pojawiły się w czasach urzędowania PRL-owskiego ministra spraw wewnętrznych Mikołaja Demki (ps. Mieczysław Moczar), który próbował dotrzeć do środowisk patriotycznych, kombatanckich, kresowych, by realnie niebezpieczeństwa dla wspólnoty narodowej płynące z Kremla przekierować na tematy zastępcze.

A czym była naprawdę doktryna Mieroszewskiego i Giedroycia?

Według opisu podręcznikowego zakładała, że zniewolone narody Europy Środkowo-Wschodniej powinny ze sobą współpracować, by wyzwolić się spod tyranii Kremla i utworzyć państwa narodowe w pasie tzw. Międzymorza. Nawiązywała do koncepcji Klubu „Prometeusz”, działającego przed wojną. Podkreślała, że należy wspierać aspiracje niepodległościowe w narodach będących pod wpływem ZSRR (w tym w krajach nadbałtyckich, na Białorusi i Litwie), a następnie – gdy powstaną niepodległe kraje – dbać o dobre stosunki między nimi.

Doktryna głosiła także, że niepodległość nowych postsowieckich państw leżących między Polską a Federacją Rosyjską jest w interesie Polski. Wymagało to od nas zmiany nastawienia – należało przestać myśleć, że są to społeczeństwa o słabo wykształconej świadomości narodowej, możliwe do polonizacji, odrzucić wszelkie ambicje terytorialne oraz zaakceptować powojenne zmiany granic.

Przełomowe było spostrzeżenie, że od drugiej połowy XX w. o bogactwie narodu i sile państwa stanowi nie wielkość jego terytorium, a wykorzystanie kapitału ludzkiego, zdolność do zbudowania gospodarki opartej na wiedzy, a także sojusze i kooperacja.

Doktryna Mieroszewskiego i Giedroycia opowiadała się za niepodległością Białorusi i Ukrainy oraz zachęcała, by traktować wszystkie kraje Europy Wschodniej na równi z Rosją. Tej z kolei nie chciała przyznawać statusu kraju ważniejszego od pozostałych. Zasadniczo wzywała także do uznania powojennego podziału terytorialnego za status quo. Później skoncentrowano się na próbie wyprowadzenia Białorusi, Ukrainy i Litwy spod sowieckiej, a następnie rosyjskiej strefy wpływów.

Polacy mieszkający w dawnych republikach sowieckich mieli włączyć się w budowę nowej państwowości, kształcić swoje dzieci, by stać się częścią elit intelektualnych i biznesowych w krajach zamieszkania, a przez to tworzyć swojego rodzaju pomost z Polską. Pamiętajmy, że nasi rodacy, którzy pozostali na terenach Litewskiej SRR, Ukraińskiej SSR i Białoruskiej SRR, zajmowali najniższe szczeble tamtejszej drabiny społecznej. Zmiana tego statusu wymagała integracji ze społeczeństwem, wśród którego Polacy mieli żyć (nie mylić z asymilacją). Polska wspólnota z odbudowaną inteligencją i siłą ekonomiczną mogłaby skutecznie budować pozycję naszego kraju, realizując jagiellońską zasadę współpracy opartej na wspólnych korzyściach.

Wspólnota polska – prężna i świadoma swoich korzeni, swojej tożsamości, swojej kultury i wartości – sama by zadbała o zbudowanie i utrzymanie odpowiedniej infrastruktury placówek oświatowych i kulturalnych. Gdyby miała przy tym finansowe wsparcie państwa, mogłaby stworzyć atrakcyjną ofertę także dla osób niemających polskich korzeni. Taki plan jednak nie odpowiadał Kremlowi i jego licznym akolitom ulokowanym w różnych środowiskach w Polsce.

Polacy na wschodzie mieli trwale należeć do najuboższej części społeczeństwa, najgorzej wykształconej i uzależnionej od pomocy z zewnątrz. Mieli rozszczeleńcać rodzącą się państwowość, a może, w sprzyjających warunkach, stworzyć gdzieś polski Karabach – czy to na Litwie, czy na Białorusi, jeśli by za bardzo chciały na zachód. Takie autonomiczne polskie twory uzależnione byłyby nie tyle od Warszawy, co od Moskwy i uniemożliwiałyby skuteczne porozumienie pomiędzy nowo powstałymi państwami: Litwą, Białorusią i Ukrainą a Polską.

Zasada „dziel i rządź” przy udziale polskich politycznych idiotów i agentów Moskwy zrodziłaby realny dylemat wśród litewskich, białoruskich i ukraińskich elit, co dałoby czas Kremlowi na to, by ponow-

ne wciągnąć te kraje w obszar swoich wpływów. To dlatego Jadwiga Chmielowska i Piotr Hlebowicz pojechali na Litwę i radzili tamtejszym Polakom, żeby nie angażowali się w tworzenie Polskiego Kraju Narodowo-Terytorialnego, koncepcji opracowanej przez oficerów KGB. Miałyby wtedy Litwa wieczny konflikt wewnętrzny z Polską, a także utrudniłoby jej to dołączenie do struktur NATO i UE. A jeśli Polska zaangażowałaby się zbyt mocno w konflikt z Litwą, to byłoby to i nasz problem.

Czy zatem można powiedzieć, że koncepcja Mieroszewskiego i Giedroycia wygrała? Niestety nie. Na Litwie władzę w polskich organizacjach przejęli ludzie, którym na rękę jest utrzymywanie napięcia w stosunkach polsko-litewskich, co zresztą współgra z działaniami pożytecznych idiotów po stronie litewskiej. Bardziej jednak szkodzi utrzymywanie Polaków w silosie niemożności. Walczy się z językiem litew-

skim w polskich szkołach, ale pozwala się, by panoszył się rosyjski. Polacy mają paść krowy, pracować w kuchni i głosować na AWPL, zamiast wspierać aspiracje młodego pokolenia – by młodzi ludzie kończyli uniwersytety, byli lekarzami, prawnikami, inżynierami czy biznesmenami.

Jeśli chce się mieszkać na Litwie i tam piąć się na wyższe szczeble drabiny społecznej, trzeba być dobrze zintegrowanym ze społecznością litewską. Integracja nie oznacza przy tym asymilacji.

Dla Kremla pogłębiająca się współpraca krajów tzw. Międzymorza oraz ich wejście do NATO i UE oddalają możliwość odtworzenia imperium na ziemiach tych państw, stąd ataki na wszystkich, którzy są zaangażowani w rozwój tej idei. Wykorzystuje się przy tym użytecznych patriotów do dezintegracji środowisk, które wiele robią, by budować dobre relacje między krajami naszego regionu.

Mariusz Patey

DYPLOMY, DYPLOMY

W grudniu opinię publiczną poruszyły rozmiary wydawania „lewych” dyplomów i liczba prominentów, którym te dyplomy umożliwiły karierę. Przodowało w tym warszawskie Collegium Humanum ale nie było jedyne. Ten obecny wysyp dziwnych dyplomów może niektórych dziwi, ale pobieżne nawet studia zagadnienia pozwalają stwierdzić, że wszystko to już było.

Przytoczony poniżej fragment tekstu pochodzi z książki J. Haszka – *Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej*.

Aż oto wybuchła wojna i podstępnie zarzuciła swoje zdradzieckie sidła na Fryderyka Welfera.

Poeta i autor książek *Lachende Lieder, Krug und Wissenschaft Märchen und Parabeln* musiał po prostu ruszyć na wojnę, a jeden ze spadkobierców postarał się w Ministerstwie Wojny o to, że Fryderyk Welfer zrobił „wojenny doktorat”. Zrobił go na piśmie. Otrzymał szereg pytań i na wszystkie odpowiedział stereotypowo: „Lecken Sie mir den Arsch!”* Po trzech dniach pułkownik oznajmił mu, że otrzyma dyplom doktora medycyny, że już dawno był dojrzały do otrzymania doktoratu, że starszy lekarz sztabu przydzielił go do szpitala uzupełnień i że od jego własnego postępowania zależy szybki awans. Wprawdzie wiadomo o nim, że w różnych miastach pojedynkował się z oficerami, ale na wojnie nie zapomina się o takich rzeczach.

Autor poezyj *Dzban i wiedza* zacisnął zęby i zaczął służyć w wojsku.

* W wolnym tłumaczeniu: „pocałuj mnie w dupę”

Widzę jednak jedną różnicę. W mnogości postaci, godności, szarzy, stopni bohaterów powieści J. Haszka, „wojenny doktor” jest tylko jeden. W PRL-u proceder się rozwinął. Legendy krążyły o studiach E. Gierka na AGH, doktoracie St. Gierkowej. Profesor Józef Nizioł (w latach 1981–82 prorektor Politechniki Krakowskiej) we wspomnieniach opublikowanych w książce *Zawód: inżynier* pisze, jak unieważnił dyplom Andrzeja Jaroszewicza (syna premiera) po podejrzanych eksternistycznych studiach zaocznych. Z dyplomami „Collegium Tumanum” – takich więcej. Wielu z nich wybraliśmy do wysokich godności.

Nie można jednak zapomnieć tym, że ci dyplomanci są na wysokich stanowiskach, rządzą, kierują, decydują. Skutki rządów tak „dyplomowanych ignorantów”, przed laty Rozgłośnia Radia Wolna Europa wykwitowała soczystym rusycyzmem: *wsio w drebizgi*.

Wacław Cabaj

POLSKA BAZAREM DYPLOMÓW

O tym, że w PRL na bazarach można było kupić pożądane dyplomy, starsi wiedzą. Budującym najlepszy z ustrojów dawano dyplomy na przykład za 15 lat pracy pod ziemią, bez trudzenia się studiowaniem. Procesy te wspierał słynny Julian Haraschin (zbrodniarz sądowy, później akademik UJ), który zainstalował wytwórnictwo lipnych dyplomów, a jego innowacyjne metody twórczo zostały rozwinięte w III RP. Wielu celebrytów, artystów, sportowców takimi dyplomami się szczyci.

Popyt na lipne dyplomy potęgował się wraz ze wzrostem wymagań tytułarnych w wielu sektorach naszego życia, nie tylko akademickiego. Uczelnie starały się nadążyć z podażą, walcząc o studentów, którym by takie dyplomy można zaoferować i jeszcze na tym zarobić. Nieakceptujących takiej etyki nikczemnego postępowania trzymano z dala od domeny akademickiej. Niektórzy zręcznościowi rektorzy mają jednak z podażą lipnych dyplomów kłopoty, ograniczono im możliwości udplomawiania społeczeństwa, ale nie do wszystkich taki stan rzeczy dociera.

Ostatnio CBA zatrzymało trzy akademickie kurierki, i to zagraniczne, bo z Odessy, które zaopatrzone w spore środki płatnicze (40 tys. dolarów) usiłowały nabyć 60 dyplomów dla potrzebujących w swoim kraju. Szlak kurierski widać funkcjonował już wcześniej, kwoty za dyplomy ustalone, ale telefon od rektora-dostawcy nie odpowiadał, więc ruszyły do Polski, sądząc, że bazar z dyplomami nadal funkcjonuje. Dostawcą dyplomów miało być w tym przypadku Collegium Humanum, z rektorem Pawłem C., obecnie w areszcie za emisję lipnych dyplomów, o czym od miesiąca jest głośno w Polsce. W sieci można było sprawdzić, ale widocznie kurierki nie do końca są rozgarnięte i po pożądane dyplomy przedzierały się z walutą przez kraj ogarnięty wojną, szczęśliwie docierając do Polski, gdzie spotkała je jednak niemiła niespodzianka. Trafiły do Uczelni Biznesu i Nauk Stosowanych Varsovia, która po transformacji zastąpiła Collegium Humanum, ale bazar już nie funkcjonuje, dostawy dyplomów zostały przerwane, a zamiast kontaktu z dostawcą doszło do kontaktu z CBA i zatrzymania przestępczego procederu.

Józef Wieczorek

<https://blogjw.wordpress.com/2024/11/26/polska-bazarem-dyplomow/>

INTERNETOWY KABARET MAŁGORZATY TODD

14 grudnia 2024 r. | Nr 50/2024 (702)

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ

Szanowni Państwo!

Mieliśmy już Milicję Obywatelską, Platformę Obywatelską, Koalicję Obywatelską (założoną dla upamiętnienia 13 grudnia), czyli wprowadzenia stanu wojennego przez Jaruzelskiego, który nie mógł się doprosić od Kremla wkroczenia do Polski wojsk radzieckich.

Czas na dobitniejsze określenie demokracji. Była „ludowa” w odróżnieniu od „sanacyjnej”. Dlaczego nie miałyby być „obywatelska” w odróżnieniu od „PiS-owskiej”? Pytanie chyba na miejscu.

Jak to się ma do zapowiedzianej – zuchwałej kradzieży? Niepotwierdzone źródło podało, że jeden z kilkuset ministrów w obecnym rządzie zapytany, o to co jest ważniejsze: słońce, czy księżyc? Odparł bez wahania: Księżyc oczywiście, bo świeci nocą, a słońce świeci za dnia, kiedy i tak jest widno.

Ten geniusz spostrzegawczości ma podobno obiecany awans do samej Brukseli, jeśli tylko uda mu się sformułować oskarżenie przeciwko dwóm takim... co ukradli księżyc. Będzie poważny problem, bo jeden ze złodziei nie żyje. Pozostał już tylko ten drugi, ale nie oznacza to, że może uniknąć kary za próbę zuchwałej kradzieży i udział w dwuosobowej zorganizowanej grupie przestępczej, której przewodził niejaki Makuszyński.

Na szczęście, w tamtych czasach działało dzielne ZOMO udaremniając niecny zamiar kradzieży księżyca. Potomkowie tamtej formacji żądają jednak ukarania niedoszłego złodzieja choćby za sam złodziejski zamiar. W tym celu zawiązali nową fundację pod nazwą „Uwolnić księżyc”. Nastąpiło to oczywiście 13 grudnia br. na forum Wolnej Demokracji Obywatelskiej pod przewodnictwem samego Szambolana Warszawy, który pretenduje do stanowiska prezydenta... kto wie, może nawet srebrnego globu? Mógł Twardowski wyłączyć na księżycu, oferując duszę diabłu, może też Trzaskowski.

Z pozdrowieniami

Małgorzata Todd

https://mtodd.pl/?wysija-page=1&controller=email&action=view&email_id=642&user_id=0&wysijap=subscriptions

TUSKOLANDIA

Chłopaki się rozpędzają

Prokurator Generalny **Adam Bodnar** skierował 19. grudnia **wnioski o uchylenie immunitetów** posłów: Jana Krzysztofa Ardanowskiego (Republikanie) i Krzysztofa Szczuckiego (PiS) oraz na deser europośła PiS Daniela Obajtka. Każde takie działanie uodwadnia światu, czym jest **reżim pana kierownika**.

Do czego zmierza demokracja walcząca?

Poseł PiS **Marcin Romanowski** wyszedł z podziemia i **uzyskał azyl od węgierskiego rządu**. Podczas pierwszej wypowiedzi stwierdził: *Ja dotychczas godziłem się na bezprawne działania, stawiałem się w prokuraturze, ale granica została przekroczona. Nawet pies potrafi odróżnić kopniaka od przypadkowego nadeptnięcia. Błędy mogą się zdarzyć; tu zachodzą systemowe działania. (...) Te fundamentalne okoliczności w Polsce nie zachodzą: uczciwe postępowanie oraz bezstronny i apolityczny wymiar sprawiedliwości. (...) To nie dotyczy tylko mnie. (...) W którymś momencie trzeba było powiedzieć stop i przestać zgadzać się na to bezprawie. Wybrałem drogę trudniejszą, ale w mojej ocenie skuteczniejszą, by nad Dunajem walczyć o sprawy polskie, żeby skutecznie walczyć o naprawę Rzeczypospolitej.*

Stanowisko MSZ Węgier

Szef kancelarii premiera Viktora Orbána – Gergely Gulyas, uzasadniając udzielenie azylu politycznego Marcinowi Romanowskiemu stwierdził: *W Polsce mamy kryzys praworządności. (...) Na przykład polski rząd nie realizuje orzeczeń polskiego Trybunału Konstytucyjnego. Lekceważąc immunitet czy ułaskawienie prezydenta, używa narzędzi prawa karnego przeciwko swoim politycznym rywalom. Minister Sprawiedliwości z powodów politycznych zmienił przesów sądów i bezprawnie zwolnił prokuratora.*

Stanowisko MSZ podtrzymał premier Węgier Viktor Mihály Orbán oświadczając, że **liczy się z udzieleniem azylu kolejnym Polakom**.

Psy szczekają, karawana idzie dalej

Reakcja zorganizowanej grupy przestępczej – „koalicji 13. grudnia”, na udzielenie azylu politykowi opozycji jest adekwatna do jej możliwości intelektualnych.

Sikorski: Decyzję rządu Viktora Orbána o przyznaniu azylu politycznego poszukiwanemu europejskim nakazem aresztowania Marcina Romanowskiemu uznajemy za akt nieprzyjazny wobec Rzeczypospolitej Polskiej.

Siemoniak: Będzie cicha wojna z Węgrami. Na pewno Węgry poniosą konsekwencje takiego działania wobec Polski.

Hołownia: W związku z jego ucieczką z kraju, oznaczającą jawne sprzeniewierzenie się ślubowaniu poselskiemu, poleciłem Szefowi Kancelarii i służbom prawnym Sejmu ustalenie, w jaki sposób jak najszybciej Rzeczpospolita może zaprzestać wypłacania Panu Posłowi wynagrodzenia za pracę, z której zrezytował.

Podpowiadamy: podpuścić pana kierownika, a ten wyda dekret. Dlaczego by nie?

Szczerba (robi za intelektualistę PO): Obrońcy poszukiwanego Marcina Romanowskiego powinni zostać ukarani. W przypiytywie weny twórczej pan poseł zasugerował, by **wysłać na Węgry grupę specjalną i sprowadzić do kraju Marcina Romanowskiego z kapturem na głowie**. Jaki kierownik taki intelektualista.

Bodnar: Zakładam, że nasza dyplomacja będzie wykorzystywała wszystkie dostępne środki, aby wskazać, że tego typu działania ze strony jednego państwa członkowskiego w stosunku do drugiego narusza głęboko nie tylko nasze relacje bilateralne, ale także narusza zasady lojalności wewnątrz UE.

Pan kierownik: Mogę zapewnić, że nasze państwo jest wystarczająco silne i sprawne, by tego typu sytuacji miały swoje dobre zakończenie – dobre dla państwa polskiego, nie dla złych bohaterów tych zdarzeń z ostatnich miesięcy.

Zorganizowana grupa przestępcza

Klub parlamentarny PiS **złożył do prokuratury 19. grudnia zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa m.in. przez premiera Donalda Tuska i Prokuratora Generalnego Adama Bodnara**. W zawiadomieniu czytamy:

Działając wspólnie i w porozumieniu brali udział w zorganizowanej grupie przestępczej mającej na celu popełnianie przestępstw przeciwko działalności instytucji państwowych i destabilizację w ten sposób porządku prawnego Rzeczypospolitej Polskiej.

W tym miejscu należy przypomnieć wpis Zbigniewa Ziobry na platformie „X” z 6. grudnia:

Donaldzie! Mam dla Ciebie zajmującą lekturę na mikołajkowy wieczór. Moje zawiadomienie do prokuratury o Twoich przestępstwach – działaniu w zorganizowanej grupie przestępczej i destabilizacji porządku prawnego. Lista jest długa, więc trochę Ci to zajmie, ale przecież sam twierdzisz, że rozliczenia są najważniejsze. **Więc będziesz już dzisiaj dokładnie wiedział, za co pójdziesz siedzieć.** Gorąco pozdrawiam. **Zbyszek**

Czy może być coś gorszego od „Iustitii”?

Okazuje się, że tak. **Sędzia Magdalena Niemiec** – członek zarządu stowarzyszenia „THEMIS”, powołana przez Adama Bodnara na stanowisko sędziego sądu dyscyplinarnego SR Katowice-Zachód, odmówiła uwzględnienia roszczenia sędziego o wynagrodzenie za pracę. Uznała powołanie sędziego za nieskuteczne. Tym samym określiła, gdzie ma Konstytucję i prerogatywy Pana Prezydenta. **Zapamiętajmy to nazwisko, by w przyszłości pozbawić ją prawa wykonywania zawodu i wynikających z tego przywilejów sędziowskich.** Może ktoś zaryzykuje izatrudni ją potem „na kasie” w jakimś dyskoncie?

Opiłowywania katolików ciąg dalszy?

Na polecenie nielegata Korneluka, 19. grudnia w Klasztorze OO. Dominikanów p.w. św. Stanisława w Lublinie doszło do jego przeszukania przez sześciu zamaskowanych funkcjonariuszy. Poszukiwano Marcina Romanowskiego, pomimo że oficjalnie przebywał już na Węgrzech, gdzie wystąpił o udzielenie mu azylu politycznego. Dlaczego? Nasuwają się dwie odpowiedzi: Bodnar chciał się podlizać Nitrasowi, albo przy okazji zastosować metody inwigilacji bezpośredniej zamiast Pegassusa. **Romanowski był tylko pretekstem.**

Na miejscu zakonników sprawdziłbym poziom zapłuskwienia klasztoru po wizycie bodnarowców.

Wyżyny intelektu

Magdalena Filiks – znana KOD-omitka, posłanka PO, po zamachu terrorystycznym w Magdeburgu pod jednym z postów z nim związanych zamieściła 20. grudnia taki komentarz:

W Szczecinie i w Gdańsku i wielu innych miejscach doszło w ostatnich latach do takich sytuacji. Wjeżdżali Polacy w Polaków. Więc nie ma nic gorszego, niż dorabianie historii to takich zdarzeń (pisownia oryginalna). Komentarz zbędny.

Kolejna konfuzja pana kierownika

Po niezaproszeniu na pożegnanie Joe Bidena w urzędzie kanclerskim w Berlinie, pan kierownik nie został zaproszony na zaprzysiężenie prezydenta Donalda Trumpa. Być może uznano, że stanowi zagrożenie terrorystyczne i mógł wnieść na uroczystość prawdziwą giwerę, by wykonać zlecenie swojego mentora Władimira Władimirowicza Putina. A może po prostu kontakt z nim jest passe?

Tak czy inaczej jest to przykład, że „nikt go nie ogra”.

Bezsilna zaciekość

Nielegał Dariusz Korneluk dzień po uzyskaniu azylu przez Marcina Romanowskiego, podczas konferencji prasowej z udziałem Adama Bodnara, **poinformował o nowych zarzutach dla byłego wicemi-**

nistra sprawiedliwości. Oświadczył też, że śledztwo w sprawie Funduszu Sprawiedliwości będzie kontynuowane.

Marcin Romanowski podsumował wysiłki prokuratury: ***Ten timing pokazuje, po raz kolejny zresztą, że tu nie chodzi o sprawiedliwość.***

W tym samym czasie wiceminister MSZ **Andrzej Szejna pogroził rządowi węgierskiemu: *Poprowadzimy Węgry przed Trybunał Sprawiedliwości UE.***

Dobrze, że nie walił butem w mównicę, bo wstyd byłby większy.

Obłuda Rafała „Bązur” Trzaskowskiego

Wyemitowano spot przedwyborczy, w którym kandydat na prezydenta dzieli się z urzędnikami opłatkami, używając pacyfikowanego do niedawna sformułowania „Boże Narodzenie” i epatuje transparentami z promocją polskiej potęgi gospodarczej. **Należy oczekiwać, że wzorem pana kierownika już wkrótce zaprezentuje bogobojną rodzinę przy domowym ołtarzyku.** Nieśmiało suflujemy hasło wyborcze: **Po co lotnisko w Berlinie, skoro budujemy CPK.** Może też przysiąc, że już nigdy tramwajów i drzew w Niemczech nie kupi.

Powrót seryjnego samobójcy

Odkąd pan kierownik ponownie objął urząd premiera w Polsce, zaczęło dochodzić do niewyjaśnionych zgonów:

- Dziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie prof. Mirosław Kurkowski został odnaleziony martwy w swoim samochodzie. Był ekspertem w zakresie kryptologii i dodatkowo profesorem w Akademii Policji w Szczytnie.
- W lesie odnaleziono ciało byłego Komendanta Policji Miejskiej w Toruniu Macieja Lewandowskiego.
- Konwojowany do sądu 42-letni świadek w sprawie Collegium „Tumanum”, gdzie dyplomy uzyskali znani politycy koalicji rządzącej, „popełnił samobójstwo”, w obecności konwojentów podcinając sobie gardło kajdankami, jak twierdzi policja (!). Nawet Harry Houdini miałby z tym problem.

Cechą wspólną powyższych zgonów jest **natychmiastowe przyjęcie przez policję i prokuraturę też o samobójstwach.**

Do powyższych należy dodać próbę zabójstwa szefa Studium Europy Wschodniej dr. Jana Malickiego. Tym razem widziano, lecz nie rozpoznano, sprawców. Dlatego teza o samokaleczeniu nie zaistniała. Malicki ma złamaną czaszkę, ale szczęśliwie przeżył.

Ale jubel

23. grudnia w restauracji „Orzo” w śródmieściu Warszawy **odbyła się libacja alkoholowa** z udziałem władz neoTVP i polityków koalicji 13. grudnia.

Świętowali pierwszą rocznicę bandyckiego przejęcia telewizji publicznej. Na imprezie byli obecni: prezes neoTVP Tomasz Sygut, dziennikarki neoTVP Katarzyna Kasia i Kamila Biedrzycka, likwidator telewizji Daniel Gorgosz, miliarder Arkadiusz Muś – stały sponsor PO, minister ds. europejskich Adam Szłapka, poseł KO Myszka Agresorka (Kamila Gasiuk-Pihowicz), przedstawiciele „Gazety Wyborczej” – Adam Michnik i Jarosław Kurski, pełnomocnik rządu ds. odbudowy po powodzi Marcin „Pogłos” Kierwiński z PO.

Adam Michnik, wychodząc z lokalu, nazwał dziennikarzy TV „wPolsce24” „chu...i”, a TV „Republika” „kut...i. Nie wiadomo, skąd wzięło się u niego to „subtelne” zróżnicowanie. Kolejny raz potwierdza się, że **dla lewackiej formacji większość zainteresowań (obok kasy i gorzałki) mieści się poniżej pasa.** Ciekawe, czy Kierwiński dał pogłos podczas libacji? Jedno jest pewne: problemami powodzian na pewno się nie zajmował.

Oswiadczenie RPO w sprawie aresztów

Marcin Wiącek – Rzecznik Praw Obywatelskich – **potwierdził liczne nieprawidłowości przy zatrzymaniu i aresztowaniu księdza Olszewskiego i dwóch Pań Urzędniczek.**

Z daleko posuniętej ostrożności procesowej **nie użył słowa tortury.** Wiedział bowiem doskonale, że pan kierownik, utwierdzany w swojej bezkarności, może „dekretem” odebrać mu kasę na funkcjonowanie biura lub pozbawić stanowiska, a nawet wolności.

Pomimo to niektórzy gratulują mu obiektywizmu i odwagi. Mamy rzecznika wg starego polskiego przysłowia, że **na bezrybiu i rak ryba.**

Życie w Inowrocawiu wraca do „normy”

Prokuratura Okręgowa w Gdańsku **umorzyła śledztwo** prowadzone od 20. października 2017 r. przeciwko **prezydentowi Inowrocławia Ryszardowi Brejzie.**

17. stycznia 2022 r. prokurator wydał postanowienie o przedstawieniu R. Brejzie zarzutów, że jako prezydent Inowrocławia przekroczył swoje uprawnienia poprzez utworzenie w urzędzie nowej komórki — Wydziału Kultury, Promocji i Komunikacji Społecznej, który to miał promować w Internecie prezydenta Inowrocławia oraz jego syna – polityka KO Krzysztofa Brejzję, a także atakować w sieci przeciwników politycznych. Wszystko to za publiczne pieniądze.

W tym przypadku Adam Bodnar nie zdecydował się na uniewinnienie przez „wylosowanego” sędziego lustitii i postanowił ukrócić łeb sprawie na swoim podwórku. **Być może panu kierownikowi zależało na czasie.**

Tyгрыsek otwiera obwodnicę

23. grudnia w samo południe tyгрыsek wspólnie z prezydentem Krakowa Aleksandrem Miszalskim (PO), ministrem infrastruktury Dariuszem Klimczakiem (PO) i wojewodą małopolskim Krzysztofem Janem Kłęczarem (PO) **dokonałi uroczystego otwarcia obwodnicy krakowskiej. Jak zawsze „wybitne zasługi” koalicji 13. grudnia wybrzmiały dostatecznie głośno.**

Wlejmy łyżkę dziegciu do tego sukcesu. Otwarta obwodnica nie została ukończona! Brak jest kilkukilometrowego odcinka pomiędzy Mistrzejowicami a Grębałowem. Skutki będą żałosne. Tranzyt z północy na wschód będzie przekierowywany na zachód, zatem zdroworozsądkowo myślący kierowcy tzw. TiR-ów będą kierowali się z węzła Szczepanowice lub Widoma na stara drogę warszawską i przejeżdżać przez centrum Krakowa, by nie utknąć w korkach na dwupasmowym odcinku pomiędzy Balicami i Łągiewnikami. Codziennie są tam kilkukilometrowe zatory. Oznacza to, że dla mieszkańców Krakowa niewiele się zmieni. Ale **sukces odtrąbiono i to się liczy.**

Teraz trochę historii. W latach 2007–2015, podczas rządów koalicji PO-PSL, **pan kierownik odgrażał się**, że do tematu obwodnicy Krakowa można powrócić dopiero w latach trzydziestych XXI wieku, gdyż sam mistrz Rostowski deklarował, że „piniendzy nie ma i nie będzie”. Następca Waldemara Pawlaka w rządzie koalicyjnym – **Władysław „Tyгрыsek” Kosiniak-Kamysz nie miał jednak żadnych mentalnych problemów, by przypisać wątpliwy sukces swojej formacji.**

Biorąc pod uwagę wypowiedź pana kierownika sprzed kilkunastu lat, trudno oczekiwać, by obwodnica została domknięta do 2026 r. (jak obiecują), czyli blisko 20 lat przed zapowiedzianym przez niego terminem. Na pewno dopilnuje, by ktoś go nie posądził, że rzuca słowa na wiatr. **Jak wódz się odgraża, to musi być konsekwentny.**

Pisząc o problemach komunikacyjnych Krakowa, należy przypomnieć przebudowę alei 29 Listopada. Wydano na to setki milionów złotych, a korki poranne i popołudniowe jak były, tak są. Przyczyna jest prosta: w swej „kompetencji” prezydent Jacek Majchrowski (PZPR) i wiceprezydent Andrzej Kulig (kandydat PSL w wyborach prezydenckich 2024, wcześniej PO) zapomnieli (taki zwykły lewacki brak wiedzy i wyobraźni) o przebudowie kluczowego skrzyżowania ul. Opolskiej z al. 29 Listopada.

Co na to mieszkańcy Krakowa, skazani na wieczne korki? To proste: **zagłosują na Platformę Obywatelską i SLD.**

W Krakowie i Świnoujściu obowiązuje bowiem szczególna odmiana syndromu sztokholmskiego.

Nieważne, że inwestycje drogowe w Krakowie podjął PiS wbrew formacjom lewackim. Najważniejsza jest ideologia ośmiu gwiazdek.

Nie od dziś wiadomo, że oglądanie TVN na okrągło prowadzi do atrofii mózgu.

Epopcja – sprawozdanie wyborcze KW PiS

- PKW 29 sierpnia br. odrzuciła sprawozdanie finansowe komitetu wyborczego PiS z wyborów parlamentarnych 2023 r.
- PiS zaskarżyło decyzję PKW do Sądu Najwyższego.
- Z początkiem grudnia PKW skierowała do Sądu Najwyższego wniosek o wyłączenie od orzekania w sprawie skargi PiS wyznaczonych do składu siedmiorga sędziów: Marka Dobrowolskiego, Tomasz Demendeckiego, Joannę Lemańską, Oktawiana Nawrota, Grzegorza Pastuszko, Krzysztofa Wiaka, Mirosława Sadowskiego.
- 18 listopada Państwowa Komisja Wyborcza odrzuciła sprawozdanie finansowe Prawa i Sprawiedliwości za 2023 r. Decyzję poparło pięciu członków komisji, czterech było przeciw. W konsekwencji PiS może stracić trzyletnią subwencję na działalność partii, wynoszącą ponad 75 mln zł.
- 11 grudnia Sąd Najwyższy odrzucił wniosek Państwowej Komisji Wyborczej o wyłączenie sędziów mających rozpoznać w środę po południu skargę na odrzucenie przez PKW sprawozdania komitetu wyborczego PiS z wyborów parlamentarnych 2023 r.
- 11 grudnia Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych SN w składzie siedmiorga sędziów uwzględniła w środę skargę PiS na decyzję PKW z 29 sierpnia o odrzuceniu sprawozdania komitetu wyborczego partii za wybory parlamentarne z 2023 roku.
Zdaniem rzecznika Sądu Najwyższego Aleksandra Stępkowskiego PKW jest zobowiązana do przyjęcia sprawozdania wyborczego PiS.
- 16 grudnia PKW w skutek manipulacji Ryszarda Kalisza bezprawnie odracza obrady
- 23 grudnia posiedzenie PKW Ryszard Kalisz próbuje zablokować podjęcie uchwały. Jednak wykonując postanowienie SN, PKW przyjęła sprawozdanie finansowe komitetu PiS z wyborów parlamentarnych 2023 r.

Za przyjęciem takiej uchwały głosowało **czterech członków** PKW: Sylwester Marciniak, Wojciech Sych, Arkadiusz Pikulik oraz Mirosław Suski; **przeciw trzech**: Ryszard Kalisz, Paweł Gieras i Maciej Kliś; **dwóch wstrzymało się** od głosu: Ryszard Baliński i Konrad Składowski.

Wstrzymujący się od głosu przedstawiciele „koalicji 13. grudnia” uznali, że pan kierownik się konczy i nie warto za niego siedzieć.

Natomiast **Kalisz, Gieras i Kliś** mając już dostatecznie nagrabilone, **walczą o życie, gdyż wiedzą, że porażka pozbawi ich prawa wykonywania zawodu i wszelkich przywilejów (w tym emerytalnych) z tego wynikających, nie wspominając o karze więzienia.**

Reakcje koalicji 13 grudnia na uchwałę PKW

Ryszard Kalisz: – *Mamy teraz dwa scenariusze: albo minister finansów wypłaci środki dla komitetu PiS, albo nie.*

Pan kierownik: na platformie „X” nieco krotocwilnie – *„Pieniądzy nie ma i nie będzie”. Na moje oko tyle wynika z uchwały PKW.*

Informujemy pana kierownika, że **na nasze oko: więzienia są i będą i niewątpliwie tam pan trafi.**

Roman Giertych: zaapelował do Adama Bodnara o skorzystanie z przysługującego prokuratorowi generalnemu prawa i *złożen ie sprzeciwu od decyzji PKW do Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Najwyższego.*

Co robi Domański?

Przewodniczący PKW Sylwester Marciniak wystąpił do niego już odpowiednie pismo w tej sprawie: – *PKW informuje, że odpadła (...) przesłanka pomniejszenia kwoty dotacji podmiotowej. (...) Kwota przysługująca tej partii wynosi zatem 38,7 mln zł.*

Ciekawe czy minister Andrzej Domański oceni czy warto iść do więzienia za pana kierownika, czy też należy wykonać uchwałę PKW, tak jak wykonywał wcześniej wstrzymując wypłatę pieniędzy dla PiS.

Tylko on o tym decyduje.

Nie bądź pan frajerem panie ministrze. Jak dojdzie co do czego, to pan kierownik z pewnością ewakuuje się do Berlina lub Brukseli, a pana będzie miał za zeszłoroczny śnieg. **Socjopaci tak mają.** Wtedy odsiedzi pan swoje.

Oświadczenie RPO w sprawie uchwały PKW

Rzecznik Praw Obywatelskich **Marcin Wąsik oświadczył**:

– *Przepisy Kodeksu wyborczego mówią w jakich przypadkach partia jest pozbawiona subwencji. To jest sytuacja, w której dochodzi do odrzucenia sprawozdania przez Państwową Komisję Wyborczą, a gdy dochodzi do przyjęcia sprawozdania, a to jest treść tej uchwały – to wówczas nie ma podstaw do odmowy przekazania tych środków.*

Panie kierowniku! **Czyżby Pan Rzecznik się znarowił?.**

cd. na str. 15

Redakcja podejmuje druk fragmentów nigdzie nie publikowanej powieści *Uwiązani*, luźno opartej na losach małżeństwa Żubrydów oraz demaskującej małomiasteczkowe elity. Opisana historia mogła wydarzyć się wszędzie, w każdym powiatowym mieście, tak samo jak i nigdzie, dlatego jej bohaterowie są postaciami fikcyjnymi. Nasi Czytelnicy sami osądzą którą postać spośród opisanych bohaterów znają lub rozpoznają.

„**Uwiązani**”, to opowieść o losach współczesnych ludzi z małomiasteczkowego środowiska powiązanych ze sobą siecią tajemniczych relacji sięgających czasów wojny. To historia fundamentalnych wyborów życiowych, ważących na życiu kolejnych pokoleń, tajemnicy grzechu i tajemnicy naszego pochodzenia, a więc i także dziedzictwa które nas czasem obciąża, a czasem wzmacnia.

UWIĄZANI

– 1 –

Wszystko, co najważniejsze, wydarzyło się w lesie. Las to tajemnica, duchy, zakamarki, wśród których można zabłądzić. A może bardziej prawdziwie należało by stwierdzić, że do lasu wchodzimy z takim samym szacunkiem, powagą, z jaką wchodzimy do kościoła? W lesie jest tyle tajemnic, tyle leśnych duchów, tyle zakamarków wśród których można zbłądzić i zwątpić w pewność prowadzącej nas ścieżki.

Rafał instynktownie odczuwał siłę, z jaką wchłaniał go las. Dla niego nigdy nie był za ciemny, ani zbyt mokry. Był zawsze taki, jakiego potrzebował.

Idąc pomiędzy drzewami Rafał złamał suchy patyk, który leżał wśród liści. Trzask tego łamanego patyka, przypominał leśne echo odległego wystrzału. W głowie Rafała dźwięk ten zespolił się z echem pękającej żarówki, który był ostatnim ziemskim dźwiękiem słyszonym przez mordowanych w Katyniu.

– Czy to już tak zawsze będzie, że w każdym lesie taki trzask będzie mi przypominał morderczy strzał?

Słowa te wypowiedziane całkiem niespodziewanie przez milczącego dotąd Rafała, zaskoczyły Ewę. Nie czekając na jej komentarz Rafał wzdychając powiedział – chodźmy.

– Znasz ten las? – zapytała Ewa sprowokowana dostrzeżoną symbiozą Rafała z tym miejscem.

– Znam i nie znam – odpowiedział wymijająco. – Las jak ludzie na ulicy, kilkoro znasz, reszta tworzy leśny szum, zwykły tłum.

Z tajemniczym uśmiechem na twarzy Ewa dopowiedziała.

– Wydaje mi się, że spotykasz tutaj wielu znajomych

– A pewnie że tak, masz rację – podchwycił jej myśl Rafał. – Na tej linii wśród drzew, o tutaj – Rafał wskazał Ewie leśną ścieżkę jeszcze chwilę wcześniej zupełnie niewidoczną. Tutaj siadywaliśmy dawniej na kocach. – Las to jak ludzie na ulicy. Kilkoro znasz, reszta to szum. Teraz las wygląda inaczej, chociaż niektóre miejsca ze wspomnień odczytuję. Poznać las, zrozumieć las można tylko żyjąc w nim jego leśną codziennością.

– O czym mówisz? O ludziach, czy o lesie? – zapytała zdziwiona Ewa.

Rafał zaczął cicho mówić niby do siebie samego.

– Sukcesja leśna jest niejako uczłowieczona, uspołeczniona przez szlachetne gatunki drzew. Zobacz, wokół niektórych pni drzew nie urośnie żadna olcha, topola czy brzoza. Dęby, buki i lipy stoją zawsze samotnie, trochę z boku na własnej mini łące. Pod ich rozłożystymi koronami gałęzi próbuje wyrosnąć, dziwnie świadome niedojrzała leśna młodość, dla której cienistość takiego miejsca, każdego mijającego roku, nie daje szansy do długiego życia.

– Może tak, a może nie – powiedziała zamyślona Ewa.

Droga z lasu prowadziła wzdłuż granicy z polami. Jego zwarta ściana równą linią biegła wzdłuż pól nasyconych gdzieś podmokłościami. Na skraju lasu, gdzie szeroki dukt leśny wynurzał się z cienistości drzew, widać było jeszcze mchem porośnięte poszczerbione ściany i fundamenty niewielkiego domu, spalonego i zburzonego po wojnie.

– Tutaj mieszkał brat ojca mojego kolegi. Był leśniczym – powiedział Rafał.

Ewa nic nie odpowiedziała.

– Ten las, to jego dzieło – dodał Rafał. – A tutaj – Rafał wybiegł na środek łąki przed domem – na zakończenie polowania grało się na rogu hymn dla upolowanych zwierząt. Las trochę się zmienił, tylko tamtych ludzi już wśród nas nie ma.

Rafał lubił jeździć w to miejsce. Ewa zaś była tak nieświadoma leśnych tajemnic, że wszystko, co zobaczyła, wzbudzało w niej szczery zachwyt i ekscytowało. A Rafał mówił cokolwiek mu na myśl przyszło. Rozpoznawał odgłosy zwierząt, których w tym lesie pewnie nikt nigdy nie widział. Słyszał śpiew ptaków, które lasów unikają, tylko dlatego, że znał ich imiona. Ewa słuchała tego wszystkiego jak od najładniejszego przewodnika. Rafał chronił ją przed ciągłą niepewnością i zakłopotaniem, które co krok rodziło się

w jej głowie, gdy nie wiedziała którądy iść dalej, lub które to zwierzę odzywa się za dębem i jaki ptak tak ostrzegawczo śpiewa. Cały las nucił swoją powszechną kompozycję dnia, o której Ewa nic nie wiedziała. W takim lesie Rafał stawał się Ewie tak bliski, że nie zaprotestowała, gdy złapał ją za rękę i mocno uściśnął jej palce. Ewa wstydziła się trochę swoich rąk, ogryzionych paznokci i zawsze związała dłoń w piąstkę tak, jakby chciała boksować. Ciepła dłoń Rafała sprawiła, że rozluźniona poddała się jego uściskowi.

Rafał przytulił ją mocno do siebie i pocałował. Mrok bardzo szybko zaczął ogarniać długi dukt leśny. Granice ścieżek w ciemności skróciły się do zaledwie kilkunastu metrów.

Przestraszona zapadającym zmrokiem Ewa wysunęła się z objęć Rafała. – Koniec, musimy wracać.

– A więc chodźmy – zgodził się Rafał. Wydawał się bardzo smutny, a może tylko zamyślony.

Gdy oboje znaleźli się na polnej drodze poza lasem, zaskoczył ich powiew ciepłego powietrza od północy. Rafał trzymał jeszcze delikatnie dłoń Ewy, jednak wydawał się nieobecny i obcy. Szli tak obok siebie w milczeniu, z każdym krokiem coraz bardziej zatonieni we własnych myślach.

– Dobrze – niespodziewanie przerwała milczenie Ewa. – To w takim razie powiedz mi coś o sobie.

– Ja? O sobie? – niepewnie odpowiedział Rafał.

– Tak – zdecydowanie odpowiedziała mu Ewa. – Popatrz na to tak po swojemu. Psy i inne zwierzęta wystarczy, że się powąchają i już się rozpoznają, a my? My musimy rozmawiać.

– Ja o sobie nie wiem nic – odpowiedział zamyślony Rafał. – Nie wiem kim jestem i nie wiem kim będę.

Ewa milczała i czekała na dalszą odpowiedź. Rafał szedł obok niej i nadal się nie odzywał. Ewa delikatnie złapała jego dłoń i przycisnęła do siebie.

Rafał zaskoczony tym gestem wybuchnął nagle słowami – ja nie jestem synem swego ojca! Chyba?

Znowu zapadła długa cisza. Niebo po zachodniej stronie zamiast stawać się różowe, tajemniczo pociemniało od burzowych chmur, które jakby znikąd nagle zaczęły się zbierać. Zupełnie niespodziewanie cały świat pociemniał. Chociaż widać było jeszcze promienie słońca przebijające się przez dziurawe chmury, widok ten dodawał tylko grozy temu co się działo wokół.

– Pośpieszmy się, bo możemy nie zdążyć przed deszczem – powiedział Rafał.

Cdn.

Xawer

TUSKOLANDIA cd.

Czym zakończył się rok?

Niczym szczególnym. W Monitorze Sądowym i Gospodarczym oraz w Krajowym Rejestrze Zadłużonych podano, iż 21 200 osób ogłosiło w 2024 r. upadłość konsumencką.

Gratulacje dla pana kierownika, jest to najlepszy wynik w ostatnich dziesięciu latach. Przyczyny są oczywiste, starania „koalicji 13. grudnia” nie poszły na marne. Niemieccy pracodawcy już zacierają ręce. Rośnie ilość potencjalnych marnie opłacanych, lecz solidnie wykształconych Polaków w przemyśle niemieckim. Połowa ankietowanych w wieku 20–30 lat zadeklarowała chęć wyjazdu na roboty do Niemiec. To nawet i szparagi będzie miał kto zbierać.

Apelujemy do kanclerza Olafa Scholza i pani Ursuli Gertrudy von der Leyen o przyznanie panu kierownikowi ekstra premii i może jakiegoś szczególnego odznaczenia niemieckiego. Niech się chłopak dowartościuje. Ma przecież problem z identyfikacją narodowościową.

Proponujemy nadanie mu Orderu Zasługi Orła Niemieckiego. Nieaktualny? To może Order Zasługi dla Ojczyzny z Odznaką Honorową? Też nieaktualne? No to może chociaż Srebrny Liść Laurowy?

Co nowego w 2025 roku?

Wszystko po staremu. Nielegalna Prokuratura Krajowa jest zobowiązana udostępnić obrońcom księdza Olszewskiego oraz Pań Urszuli i Karoliny akta śledztwa. Nie wiadomo do końca kiedy to nastąpi. Na pewno nie zostaną udostępnione wszystkie zebrane materiały, co PK już zapowiada. Oprócz deklarowanej chęci łapania prawa nielegalowie z PK po prostu tych materiałów nie mają. Aktualnie pracują twórczo nad rozszerzaniem zarzutów i wykreowaniem „dowodów” winy. W oczywisty sposób jest to utrudnianie lub uniemożliwianie obrony. Nikogo poza obrońcami oskarżonych to nie obchodzi. A już na pewno nie Komisję Europejską.

Grabiec grabi Domańskiego

Szef KPRM Jan Grabiec grabi ministra Domańskiego z włosiem i pod włos. Według Grabca, decyzja jaką podejmie szef MF Andrzej Domański na pewno będzie zgodna z prawem. Zdziwiłbym się.

Pomysły ustawowe Myszkii Agresorki

Tym zajmiemy się w 17 numerze Niepodległej. A jest czym. Oj, jest.

Łukasz

MARSZ NA WARSZAWĘ

Już nas nie trawi
Niemoc, gorycz,
Rynsztok führera,
Zdrady i bezprawie.

Dzisiaj
Radość i siła
Nasze unosi sztandary.

Naród się budzi,
I po przestępców
Idzie na Warszawę.

Obronimy Ojczyznę,
Prawdę, wnuki,
Uczciwość,
I moc naszej wiary.

Kraków, 16.12.2024 r.

Antoni Wiatr

NIE DAJMY TUSKOWI ZAGŁODZIĆ WOLNYCH MEDIÓW

W związku z próbą zagłodzenia wolnych mediów poprzez wpływanie na potencjalnych reklamodawców by nie zamawiali reklam w telewizjach i radiach niezależnych, apelujemy o dobrowolne wpłaty „abonamentowe” na:

TV „REPUBLIKA” – Fundacja Niezależne Media, 78 1240 1053 1111 0010 7283 0412, z dopiskiem „Darowizna”;

TV „wPolsce24.” – Fundacja media w Polsce, 54 1240 1242 1111 0011 4487 7710, z dopiskiem „Darowizna”;

TV „TRWAM”, Radio „Maryja” – 77 1320 1120 2565 1113 2000 0003, z dopiskiem „Dar na cele kultu religijnego”;

Radio „WNET” – 84 2490 0005 0000 4600 1876 9190, z dopiskiem „Darowizna”.

WYBORY PREZYDENCKIE 2025

W dniu 19 grudnia w Sejmie RP miała miejsce konferencja prasowa Stowarzyszenia RKW im. Jerzego Targalskiego Ruchu Kontroli Wyborów-Ruchu Kontroli Władzy z udziałem Prezesa Stowarzyszenia, Marcina Dybowskiego oraz opozycyjnych posłów Prawa i Sprawiedliwości, Wolnych Republikanów i Konfederacji. Na konferencji wyrażono zgodną opinię o konieczności włączenia się wszystkich środowisk patriotycznych w skuteczną kontrolę procedur zbliżających się wyborów prezydenckich 2025 r.

Na początku stycznia 2025 r. zostanie zorganizowane w Warszawie nasze organizacyjne spotkanie RKW z udziałem posłów opozycji.

Na tym spotkaniu działaczy terenowych RKW z całej Polski omówimy z posłami kwestie współpracy i kontroli wyborów, przede wszystkim konieczności organizacji szkoleń i przygotowań do wyborów. Osoby chętne do udziału w tym spotkaniu proszone są o pilne (ilość miejsc jest ograniczona) przesłanie swojego imienia i nazwiska oraz miejscowości na adres e-mail:

marcin.dybowski@wolfnet.pl

lub

biuro@stowarzyszenierkw.org

Termin spotkania oraz miejsce będzie wysłane zwrotnie.
Andrzej Zdun – RKW Mazowsze

ZACHĘCAMY

- Słuchajcie: Radio „WNET” [częstotliwości w MHz]: Warszawa – 87,8; Kraków – 95,2; Wrocław – 96,8; Białystok – 103,9; Szczecin – 98,9; Łódź – 106,1; Bydgoszcz – 104,4; Lublin – 101,1.; Radio Maryja (na różnych częstotliwościach ultrakrótkich w całej Polsce)
- Oglądajcie: TV „REPUBLIKA” (MUX-8, kanał 51, MUX L4 we Wrocławiu i Świdnicy, kanał 27); TV „wPolsce24.” (MUX-8, kanał 52), TV „TRWAM” (MUX-1, kanał 16)
- Przypominamy o naszym apelu, by sporządzać kroniki złoczyńcy, zaprzaństwa i degeneracji „elit” obecnie rządzących Polską, by ich dokonania znalazły w przyszłości swój finał w sądzie.

Wszystkie wydania „NIEPODLEGŁEJ” dostępne są na stronie: <https://myslinieinternowane.pl/>

REDAKCJA:

Jadwiga Chmielowska, Michał Garapich, Stefania Mąsiorowska, Tomasz Gugąła (red. naczelny)

redakcja.niepodlegla@gmail.com